

informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 251
luty 2010



GATUNKI W KINIE

Berliński sukces *Autora widmo* nasunął mi na myśl temat, który od jakiegoś czasu kusił mnie na potraktowanie w odrębnym tekście. Myślę tu o tzw. kinie gatunków. Kwestia prosta – i trudna zarazem.

Prosta (dla odbiorcy), gdyż każdy z nas wymieniłby gatunków filmowych całe multum: komedia, western, kryminał, melodramat, musical, horror, thriller, film sensacyjny, wojenny, kostiumowy, fantastycznonaukowy, fantasy itd.; a także rozmaite hybrydy tychże (np. komedia kryminalna, parodia horroru, komedia romantyczna itp.).

Trudna (dla twórcy), gdyż kanon i język danego gatunku są dość wyraźnie określone – i wszelkie nieudolności czy inne wpadki widać jak na talerzu. Tu nie można się wykręcić „wizją artystyczną”: horror musi przestraszać, a komedia – rozśmieszać. Możliwe są różne wewnątrzgatunkowe modyfikacje i kontestacje, ale to już wyższa szkoła jazdy, mistrzostwo po prostu (jak np. „antwesterny” oraz „westerny ekologiczne” z lat 70.). Owo wyłamywanie się z gatunkowych konwencji musi być zresztą zabiegiem świadomym i konsekwentnym. Jeśli jednak, wbrew intencjom twórcy, horror nie przeraża, komedia nie bawi, a melodramat nie wzrusza – jest to dla tegoż twórcy niczym nie usprawiedliwiona klęska artystyczna.

W Polsce z kinem gatunków mieliśmy więcej złych doświadczeń niż dobrych. Paradoksalnie: więcej powstawało u nas autentycznie udanych (zdobywających uznanie w kraju i na świecie) filmów autorskich, artystycznych, nie dających się sprowadzić do ram konwencji – niż typowych filmów gatunkowych. Najlepiej radziliśmy sobie z komediami. Od czasu do czasu udawało się z kryminałami. Z horrorem – było wręcz tragicznie. Nie chcę tu jednak sypać przykładami (ani tymi in plus, ani tymi in minus).

Kino gatunków uprawiają twórcy różnej rangi. Widać to szczególnie w kinematografii amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej. Jest cała masa filmowych grafomanów produkujących filmy, do których oznaczenia trzeba by użyć dalekich liter alfabetu. Są sprawni rzemieślnicy, którzy tworzą kino unikające artystycznych wyzwań, ale warsztatowo całkiem porządne. Są artyści, którzy głównie poprzez kino gatunków porozumiewają się z publicznością. Są twórcy kina autorskiego, którzy po gatunkową konwencję sięgają sporadycznie, by ją całkowicie przetworzyć na potrzeby swoich wizji. Pomijam tu grupę reżyserów (w dzisiejszych czasach zresztą nieliczną), których twórczość wymyka się jakimkolwiek klasyfikacjom gatunkowym.

Historia X Muzy zna różne ciekawe przypadki ze styku twórcy-gatunek. Niezwykłym przykładem jest chociażby Charles Chaplin, którego znakomite komedie (liczne skecze w wykonaniu genialnego mima) były jednocześnie opowieściami godnymi Szekspira (przypowieści o ludzkiej kondycji i człowieczej godności). Nie sposób nie wspomnieć Alfreda Hitchcocka, który także poświęcił się głównie jednemu, też pospolitemu, gatunkowi – ale, dzięki mistrzostwu swoich najbardziej udanych dzieł, wymieniany jest obok największych artystów z dziejów sztuki filmowej. Podobnie z samurajskimi opowieściami Kurosawy, westernami Peckinpaha, sensacyjnymi dramatami z lat 70.

Mała uwaga na marginesie: zdarza się, iż jakiś film czy nurt filmowy nie zostaje zrazu doceniony – ale po latach nabiera „kultowego” statusu lub nawet wpływa na dalszy rozwój danego gatunku. Pierwszym z brzegu przykładem mogą być „campusowe” horrory amerykańskie z podgatunku gore; skoro zresztą jesteśmy przy grozie – fenomenem ostatnich lat jest ekspansja (w postaci oryginałów i remake’ów) horrorów dalekowschodnich.

Jak ma się to do tegorocznego laureata Srebrnego Niedźwiedzia? Twórczość Romana Polańskiego – podobnie jak np. nieżyjącego już Stanleya Kubricka – mieściła się zawsze gdzieś pomiędzy dwiema wymienionymi powyżej grupami: reżyserów-autorów oraz artystów szczególnie chętnie wypowiadających się poprzez gatunki właśnie. Jego najnowszy film wydaje się być dobitnym na to dowodem.

URODZINY

Kochanym Czytelniczkom
spóźnione życzenia z okazji
Międzynarodowego Dnia Kobiet
zyczą redakcyjne SzMS
(to oczywiście jest żart primaaprilisowy)

Kwietniowym Urodzeńcom
gratulujemy faktu, że wreszcie doczekali
wytęsknionej wiosny
(przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc: w chwili,
gdy piszemy te słowa - za oknami mamy zawieję śnieżną!)

- | | |
|-------------------------|---------------------------------|
| 1 Maciej Kamiński | 10 Beata Leńska-Słoń |
| 2 Andrzej Lisowski | 13 Sebastian Tokarski |
| Jerzy Miksza | 15 Krzysztof Ciszewski |
| Agata Smoleń | 19 Michał Wakuła |
| 3 Dariusz Kostyczyn | 20 Krzysztof Mańkowski |
| 4 Krzysztof Leszczyński | Piotr Rozenfeld |
| 5 Jacek Gdaniec | Sławomir Zaręba |
| Krzysztof Napiórkowski | 24 Joanna Szwankowska-Rozenfeld |
| 6 Michał Dagajew | 25 Jarosław Kotarski |
| 7 Wojciech Dowgiałło | 28 Robert Kotlarek |
| 10 Agnieszka Adamek | 29 Jolanta Bałasz |
| Michał Błażejowski | |



Wszystkim członkom GKF
i czytelnikom „Info”
życzymy jajecznego zajęcia!
(nie mylić z zajęczymi jajami)

Redaktory



Podstawowe zasady

1. Podatnik wskazuje GKF i kwotę 1% w zeznaniu podatkowym (nie ma możliwości samodzielnej wpłaty 1%)
2. Jeżeli podatnik złoży zeznanie roczne już w styczniu – nie przyspieszy przelewu na rzecz GKF. Jeżeli jednak złoży zeznanie **po terminie**, tj. po 30 kwietnia 2010 r. (a ryczałtowcy po 1 lutego 2010 r.), wówczas urząd skarbowy pieniądze już nie przekaże.
Jeśli podatnik złoży korektę zeznania rocznego w terminie do 30 czerwca 2010 r. (albo do 31 marca 2010 r. odnośnie PIT-28), to również może wykazać tam 1% i kwota zostanie przekazana zgodnie z deklaracją korygującą.
3. Na druku PIT należy wpisać:

	Nazwa OPP: GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI	Nr KRS: 000098018	1% obliczonego podatku (z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek groszy w dół)
PIT-28	poz. 129	poz. 130	poz. 131
PIT-36	poz. 305	poz. 306	poz. 307
PIT-36L	poz. 105	poz. 106	poz. 107
PIT-37	poz. 124	poz. 125	poz. 126
PIT-38	poz. 58	poz. 59	poz. 60

4. Podatnik w składanym zeznaniu podatkowym może podać dodatkowe informacje, które w jego ocenie mogą mieć wpływ na rozdysponowanie pieniędzy z 1% przez GKF (np. wskazać na konkretny cel) – na te informacje przeznaczona jest specjalna pozycja w rubryce „Informacje uzupełniające”:

PIT-28	PIT-36	PIT-36L	PIT-37	PIT-38
poz. 133	poz. 309	poz. 109	poz. 128	poz. 62

Informacje te zostaną przesłane do GKF, jako uszczegółowienie przekazanych kwot.

5. Podatnik ma prawo wyrazić zgodę na podanie swych danych osobowych (imienia, nazwiska oraz adresu) dla GKF – informacje te przekazuje urząd skarbowy. Zgodę podatnik wyraża w formularzu PIT, zakreślając odpowiednią pozycję w rubryce „Informacje uzupełniające”:

PIT-28	PIT-36	PIT-36L	PIT-37	PIT-38
poz. 134	poz. 310	poz. 110	poz. 129	poz. 63

6. Emeryci i renciści, którzy otrzymują PIT roczny z ZUS, nie mają obowiązku składać dodatkowego rozliczenia rocznego. Jeżeli chcą jednak przekazać 1% swojego podatku, powinni złożyć PIT-37, wypełnić go w szczególności w rubrykach 124-126 i oczywiście złożyć nie później niż 30 kwietnia 2008 r.

7. Wpłaty 1% podatku będą wpływać na konto GKF w lipcu lub sierpniu 2010 r.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

O odbyło się 10 lutego 2010 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Omówiono funkcjonowanie sekcji anglojęzycznej Działu Bibliotecznego

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Członkostwo rzeczywiste: zarząd mianował Adama Centerowskiego członkiem specjalnym GKF (4 głosy za, 2 wstrzymujące się).

2. Skreślenie z listy członków GKF w związku z nieopłaceniem składek: Jakub Rygiel i Paweł Korbut (Angmar).

3. Urlop: Aleksandra Cetnerowska na 2010 r. (4 głosy za, 2 osoby nie głosowały)

III. SPRAWY FINANSOWE

1. Skarbnik poinformował o wpłacie na konto Śląskiego Klubu Fantastyki akredytacji zbiorowej na Eurocon 2010 dla dziesięciu członków Gdańskiego Klubu Fantastyki.

2. Zakończono rozliczenia finansowe dotacji na trzy imprezy lokalne w 2009 r. oraz na Nordcon 2009.

3. Zarząd zatwierdził refundację akredytacji i noclegów dla trzech reprezentantów stowarzyszenia, którzy wezmą udział w warsztatach organizacji konwentów, organizowanych przez Związek Stowarzyszeń „Fandom Polski” i Śląski Klub Fantastyki w Chorzowie.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Komisja przedstawiła protokół z kontroli Działu Gier Strategicznych z 13 września 2009 r. Komisja stwierdziła brak dwóch stołów do gry ze względu na zniszczenie w czasie jednego z turniejów. Komisja wnioskuje o spisanie stołów ze stanu. Stwierdzono brak ewidencji terenów. Przyjęto protokół z kontroli (5 głosów za, 1 osoba nie głosowała). Zatwierdzono spisanie ze stanu dwóch stołów do gier (5 głosów za, 1 osoba nie głosowała).

2. Komisja przedstawiła plan kontroli na 2010 r.:

marzec – Dział Kolportażu, finanse, sekcja komiksów Działu Bibliotecznego;

kwiecień – sekcja polskojęzyczna Działu Bibliotecznego;

maj – Dział Gier Strategicznych;

czerwiec – Dział Gier Fabularnych;

wrzesień – materiały trwałego użytku;

październik – Dział Gier Planszowych i Karcianych

IV. IMPREZY

1. Przedstawiono informację o przyznaniu przez Urząd Miasta Gdańska dwóch imprez lokalnych „Voyager” w klubie „Maciuś I” w 2010 r. w wysokości 3000 zł.

2. Omówiono przygotowania i wstępne założenia do dwóch imprez "Voyager" w 2010 r. Szefem grupy organizacyjnej został wybrany Piotr Rutkowski. Michał Szklarski zajmie się rozliczeniami finansowymi. Wstępnie ustalono następujące terminy imprez: 14–16 maja lub 21–23 maja 2010 r.; oraz 1–3 października lub 24–26 września 2010 r.

3. Omówiono przygotowania do Nordconu 2010.



Europejski Konwent Miłośników Fantastyki

TRICON 2010

EUROCON PARCON POLCON

Cieszyn/Český Těšín, 26-29.08.2010

Goście:

Steven Erikson

Alan Campbell

Juraj Červenák

Andrzej Sapkowski

Pavel Weigel

Miroslav Zambach



Grafika pochodzi z gry MACHINARIUM
(www.machinarium.com)
© Amanita Design

www.eurocon2010.org

Patron generalny



Partnerzy



Patroni medialni



Wspieraj polską fantastykę!

Głosuj na Nagrodę im. Janusza A. Zajdla.

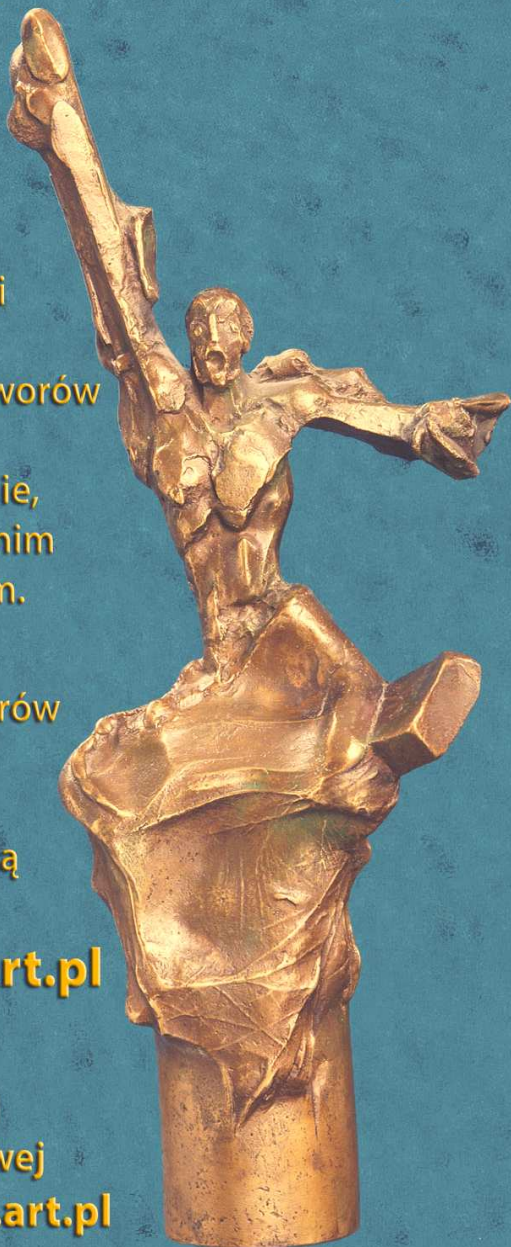
Każdy
czytelnik fantastyki
może wybrać
od jednego do pięciu utworów
w kategorii
powieść i opowiadanie,
wydanych w poprzednim
roku kalendarzowym.

Listę wybranych utworów
należy przesłać
do 15 czerwca
pocztą elektroniczną
na adres:

zajdel@fandom.art.pl

Więcej informacji
na stronie internetowej

<http://zajdel.fandom.art.pl>



Epitafium dla Glastonbury

20 lutego, dzięki pomocy GKF, odbył się w klubie „Maciuś I” LARP, podczas którego Merlin powrócił, Graal się odnalazł, a przeszło dwa tuziny spiskujących rozszerało swe wpływy.

Po raz kolejny dokonano operacji na otwartym micie (w tym wypadku arturiańskim). Hurtowa amputacja etosu rycerskiego w połączeniu ze spiskiem magicznym sprawiła, że – trawestując przypadki klubu „Zardzewiały Topór” – paladyni nie chcieli żyć wiecznie, tylko długo i szczęśliwie.

W ramach czynności dydaktyczno-higienicznych udowodniono, że krzyżowanie wsobne nie służy rozwojowi dynastii, a trypra leczy się długo i boleśnie.

W wykreowanej przez graczy wizji Anglów Artur, pozbawiony pomocy Merlina, nie udźwignął ciężaru władzy – który to ciężar różne grupy nacisku próbowały mu z barków zdjąć. Czasami razem z głową. W wyniku spisku czarowników, któremu przewodził anonimowy druid, Merlin został zastąpiony organem kolektywnym.

Rozbudowany wywiad pozwolił na ustalenie nie tylko miejsca, ale również... tożsamości Graala. En effet radykalny poganin został pierwszym dzikim królem cywilizowanego państwa, niejako mimochodem tworząc sekt... przepraszam, kościół reformowany.

LARP był trzecią odsłoną cyklu "Autostopem przez Geszychte". Kolejne obrazoburcze dekonstrukcje w przygotowaniu.

Shaman



KOMIKS PO POZNAŃSKU

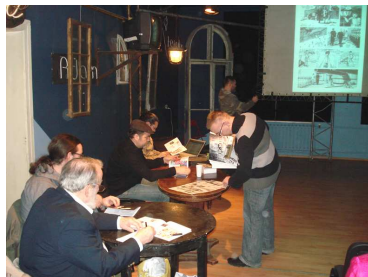


Międzynarodowy Festiwal Kultury Komiksowej LIGATURA

Ligatura to, wg „Słownika języka polskiego PWN”, „połączenie dwu lub więcej liter w jeden znak graficzny”.

21 stycznia 2010 r. przysłała do mnie mailem radosna wiadomość – oto mój autorski projekt komiksu, wcześniej wysłany do oceny, został zakwalifikowany do prezentacji zagranicznym krytykom i wydawcom na Międzynarodowym Festiwalu Kultury Komiksowej LIGATURA 2010 w Poznaniu. Spośród ponad 50. zgłoszonych projektów z Europy Środkowej – do prezentacji dopuszczono 18, łącznie z moim. 26 stycznia tegoż roku wysłałem ostateczne informacje w języku angielskim na temat tego projektu, które później znalazły się w katalogu East Cover Pitchings (tak nazwane zostały owe prezentacje).

Nadszedł sobotni ranek 6 lutego 2010 r. Wsiadłszy do pociągu relacji Gdynia Główna Osobowa – Wrocław Główny ruszyłem ku kolejnej komiksowej przygodzie. Do Poznania dotarłem tuż przed godziną 11:00. Prosto z dworca udałem się do Gazeta Café, gdzie – zgodnie z zapowiedzią umieszczoną na portalu komiks.polter.pl – w samo południe miała odbyć się rozmowa o komiksie z udziałem osób piszących o tej sztuce w prasie i w internecie. Rzeczywiście – głos zabierali m.in. Dominika Węclawek („Życie Warszawy”), Katarzyna Nowakowska („Dziennik Gazeta Prawna”), Sebastian Frackiewicz („Przekrój”) oraz Jarosław „Beacon” Kopec z portalu komiks.polter.pl. Zgromadzona publiczność słuchała rozmówców w skupieniu. Jak się potem okazało – dalsza dyskusja toczyła się w szerszym gronie na wspomnianym portalu już po całej imprezie.



East Cover Pitchings miały odbywać się w pomieszczeniach Teatru Ósmego Dnia. Do prezentacji pozostały jednak niecałe trzy godziny. Spotkany na ulicy Adam Radoń, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi, nakierował mnie na pobliski Empik Megastore, gdzie w najniższym poziomie zlokalizowana była giełda komiksowa, niedozwana częścią tego typu imprez. Na giełdzie przywitałem się ze znajomymi fanami komiksu z Warszawy i Łodzi oraz zaopatrzyłem się w akredytację na East Cover Pitchings i w inne materiały festiwalowe.

W siedzibie Teatru zameldowałem się około godziny 15:45, kwadrans przed prezentacjami. Obejrzałem pobieżnie wystawę „45-89. Komiks za Żelazną Kurtyną” i spostrzegłem reprodukcję planszy, znanego skądinąd Czytelnikom „Informatora”, Jana „Pipidżeja” Przechlewskiego z pieczętką cenzury z datą o dwa dni wcześniejszą od daty historycznych czerwcowych wyborów z 1989 roku. Drugi dzień pitchingów rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Jury prezentacji obradowało w składzie: J.A. Lent z USA – założyciel i edytor renomowanego magazynu naukowego „International Journal of Comics Art.”, José Alaniz – profesor Uniwersytetu Waszyngtona, autor książek o komiksografii obszaru post-sowieckiego, wydawca i krytyk komiksowy, Joachim Dvorák – dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Komiksu KOMIKSFEST! w Pradze, David Schilter – wydawca lotewskiego magazynu komiksowego „kuš!”, Szymon Holcman – absolwent filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, od pięciu lat współtworzący wydawnictwo Kultura Gniewu oraz Witold Tkaczyk z Poznania – szef wydawnictwa ZinZin Press znanego z publikowania komiksów historycznych, a wcześniej redaktor naczelny periodyku „AQQ”.



Pierwszym prezentowanym projektem była antologia czterech historii dziejących się w światach alternatywnych „Katalog Szaleńców” z rysunkami mojej skromnej osoby do scenariuszy czterech osób – Tomasza Sitka, Nikodema Skrodzkiego, Pawła Nogi (wszyscy z Gdańska) oraz Tomasza Szatkowskiego (podobnie jak ja z Wejherowa). Napisałem wcześniej „autorski projekt”, gdyż wartością dodaną tych czterech historii napisanych przez czterech różnych ludzi w różnym czasie jest, moim zdaniem, umieszczenie ich właśnie w jednym spójnym projekcie. Jako ostatni wystąpił w imieniu własnym i scenarzysty znany i uznany nie tylko w kraju twórca Krzysztof Gawronkiewicz z projektem „Tabula Rasa”. I ten właśnie projekt zdystansował wszystkie pozostałe komiksy zaprezentowane na East Cover Pitchings. Oceniając z kolei „Katalog Szaleńców” zwrócono uwagę na nierówny poziom rysunków. Nie dziwię się temu werdyktowi, ponieważ poszczególne części rysowałem w odstępie czasowym wynoszącym kilka lat, a historia Pawła Nogi doczekała się do tej pory tylko scenariusza.

Po prezentacjach udałem się do hostelu, gdzie wszyscy zaproszeni twórcy komiksu zostali zakwaterowani na koszt organizatorów. Po godzinnym odpoczynku poszedłem na nieoficjalną część imprezy, czyli na „kulary i kanapy” do Klubokawiarni Mescal. Tam, przy muzyce serwowanej przez DJ-a i filmach o Batmanie z lat 60. (i, niestety, również przy smrodzie dymu papierosowego), następowała dalsza integracja środowiska. Dotrwałem w tej integracji do 3:00.

Rankiem w niedzielę w towarzystwie Tomka `Asu` Pastuszki oraz Pawła `Timofa` Timofiejuka, wydawcy i prezesa Polskiego Stowarzyszenia Komikсового, spożyłem śniadanie w postaci gorącej kawy i garści frytek w lokalu powszechnie znanym z bigmaków. Czekać na otwarcie giełdy komikсовой udałem się z prezesem i Adamem Ruskiem, pracownikiem Biblioteki Narodowej zajmującym się naukowo komiksem, by obejrzeć wystawę „Kadrowana rzeczywistość. Rozrysowana wyobraźnia” prezentującą zbiór komikсовy Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wystawa ta ukazywała szerokie spektrum tematyki, technik i zastosowań komiksu oraz objaśniała istotę tego medium. Po obejrzeniu wystawy dostałem się z prezesem na teren giełdy, gdzie – o niespodzianko! – udzieliłem wywiadu telewizji Polsat News łącznie z rysowaniem komiksu przed kamerą. Przed wejściem do Empiku wywiadu udzielił też potem jeden z organizatorów Festiwalu, Michał Słomka. Nie mam jednak do tej pory sygnału od nikogo, czy ten materiał wyemitowano na antenie rzeczonyj telewizji.



Pożegnawszy się z imprezą skierowałem się wraz z miłośnikami sztuki komiksu z Łodzi i Warszawy ku dworcowi kolejowemu. Do Gdyni zajeżdżaliśmy około godziny 21:00.

Dlaczego pojechałem na LIGATURĘ 2010? Dlatego, by wykorzystać szansę pokazania swojej twórczości zagranicznym wydawcom i krytykom w prezentacjach projektów komikсовых. Zachęciła mnie formuła tych prezentacji: wszystko odbywało się jawnie i przy udziale publiczności. Ocena projektów nosiła znamiona obiektywizmu. W tym roku żadnych konkretnych zobowiązań wobec wydawców nie zaciągnąłem – jednakże cieszę się, że projekt komiksu zaprezentowany przeze mnie na LIGATURZE 2010 trafi do szerszego ich grona poprzez wydrukowany katalog East Cover Pitchings. Organizacją imprezy zajęła się Fundacja Tranzyt, mająca już na koncie działania przedstawiające potencjał twórców komikсовых z naszej części świata (projekt „Sztuka Komiksu Europy Środkowej – CENTRALA” czy też wystawę „45-89. Komiks za Żelazną Kurtyną” oraz szereg publikacji tematycznych). Przyciągnęły mnie też naukowe elementy ujęte w programie imprezy. Choć nie wszystko zostało zorganizowane perfekcyjnie (część punktów programu nie doszła do skutku) – to na mapie imprez komikсовых w Polsce przybyła jeszcze jedna, w stolicy Wielkopolski. Jeśli znajdzie powody do wyjazdu na LIGATURĘ 2011, pojawię się tam na pewno. Po powrocie z Poznania dołączyłem też do społeczności Facebook’a.

Tomasz Mering

PS. oficjalna strona festiwalu to <http://ligatura.eu/>

[tytuł od redakcji INFO]

NABYTKI BIBLIOTEKI GKF

zakup styczeń - luty 2010

Antologia	Wielka księga horroru, t1
Antologia	Wielka księga horroru, t2
Antologia	Wielka księga opowieści o czarodziejach, t1
Antologia	Antologia fantasy
Antologia	Antologia nowej science fiction
Andrews Ilona	Magia kasa
Bielanin Andriej	Tajny wywiad cara Grocha
Ciszewski Marcin	Major
Ciszewski Marcin	www.1939.com.pl
Ciszewski Marcin	www.1944.waw.pl
Collins Suzanne	Igrzyska śmierci, t1
Collins Suzanne	W pierścieniu ognia, t2
Egan Greg	Teranezja
Esslemont Ian Cameron	Powrót Karmazynowej Gwardii, t2
Grzędowicz Jarosław	Pan Lodowego Ogrodu, t3
Harrison M. John	Światło
Kyrcz Kazimierz Jr., Cichowlas Robert	Siedlisko
Kyrcz Kazimierz Jr., Cichowlas Robert	Twarze szatana
Lewandowski Konrad T.	Legendy cyberkatakumb
McDonald Ian	Rzeka bogów
McCarthy Cormac	Droga
McNeill Graham	Herezja Horusa, t2: Kłamliwi bogowie
Nix Garth	Klucze do Królestwa, t6: Dostojna Sobota
Parowski Maciej	Burza. Ucieczka z Warszawy '40
Perry Steve	Człowiek, który nigdy nie chybiał
Piekara Jacek	Ja, Inkwizytor: Wieże do nieba
Sadow Siergiej	Rycerz Zakonu, Księga I, t1: Spadkobierca Zakonu
Salvatore R.A.	Forgotten Realms. Najemnicy, t3: Droga patriarchy
Sawicki Andrzej W.	Inkluzja
Stephenson Neal	Peantema
Śmigiel Łukasz	Decathexis
Tchaikovsky Adrian	Cienie pojętnych, t2: Klęska ważki
Weber David	Honor Harrington: Zarzewie wojny
Wolski Marcin	Wallenrod
Wyndham John	Dzień Tryfidów. Poczwarki
Zszywka fanzinów i informatorów	Rocznik GKF 2008
Zszywka fanzinów i informatorów	Rocznik GKF 2009



ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Marzec 2010 (uzupełnienie)

OSTATNIE TWIERDZENIE (THE LAST THEOREM) – ARTHUR C. CLARKE, FREDERIK POHL

Wydawca: Vis-à-vis/Etiuda. Data wydania: 9 marca 2010

POCAŁUNEK O PÓŁNOCY (KISS OF MIDNIGHT) – LARA ADRIAN

Wydawca: Amber. Data wydania: 9 marca 2010

UGRYZIONA (BITTEN) – KELLEY ARMSTRONG

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 9 marca 2010

ZARAŻENI (THE MISSING) – SARAH LANGAN

Wydawca: Amber. Data wydania: 11 marca 2010

ARCHIPELAG KHURUNA – JEWGIENIJ T. OLEJNICZAK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 12 marca 2010

RZEŹBIARZE CHMUR – J.G. BALLARD

Wydawca: Vis-à-vis/Etiuda. Data wydania: 12 marca 2010

KSENOCYD (XENOCIDE) – ORSON SCOTT CARD

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 16 marca 2010. Wznowienie

NASTĘPCA (ПРЕЕМНИК) – MARINA DIACZENKO, SIERGIEJ DIACZENKO

Wydawca: Solaris. Data wydania: 16 marca 2010

Wydawca: Książnica. Data wydania: 17 marzec 2010

KSIĘGI POŁUDNIA – GLEN COOK

WIOSNA (SPRING) – WILLIAM HORWOOD

Wydawca: Amber. Data wydania: 18 marca 2010

DRAGON AGE: POWOŁANIE (DRAGON AGE: THE CALLING) – DAVID GAIDER

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 19 marca 2010

CHŁOPAKI ANANSIEGO (ANANSI BOYS) – NEIL GAIMAN

Wydawca: MAG. Data wydania: 22 marca 2010. Wznowienie

ODD I LODOWI OLBRZYMI (ODD AND THE FROST GIANTS) – NEIL GAIMAN

Wydawca: MAG. Data wydania: 22 marca 2010

DZIECI BOGA – TADEUSZ MESZKO

Wydawca: Solaris. Data wydania: 23 marca 2010

ZASADA DWÓCH (RULE OF TWO) – DREW KARPYSHYN

Wydawca: Amber. Data wydania: 23 marca 2010

ALICJA – JACEK PIEKARA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 26 marca 2010

Książka zawiera: „Alicja i Miasto Grzechu”, „Alicja i Ciemny Las”

ŚWIAT ROCANNONA (ROCANNON'S WORLD) – URSULA K. LE GUIN

Wydawca: Rebis. Data wydania: 30 marzec 2010

MONA LISA TURBO (MONA LISA OVERDRIVE) – WILLIAM GIBSON

Wydawca: Książnica. Data wydania: 31 marzec 2010. Wznowienie

WIZJA LOKALNA – STANISŁAW LEM

Wydawca: Agora. Data wydania: 31 marca 2010. Wznowienie

PRELUDIUM FUNDACJI (PRELUDE TO FOUNDATION) – ISAAC ASIMOV

Wydawca: Rebis. Data wydania: marzec 2010. Wznowienie

STAR RISK (STAR RISK) – CHRIS BUNCH

Wydawca: Rebis. Data wydania: marzec 2010



Kwiecień 2010 (wstępnie)

CZARNY DOM (BLACK HOUSE) – STEPHEN KING, PETER STRAUB

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 6 kwietnia 2010

REQUIEM (REQUIEM) – GRAHAM JOYCE

Wydawca: Solaris. Data wydania: 7 kwietnia 2010

AWANTURNIK (АВАНТЮРИСТ) – MARINA DIACZENKO, SIERGIEJ DIACZENKO

Wydawca: Solaris. Data wydania: 8 kwietnia 2010

IMPERIUM ANIOŁÓW – BERNARD WERBER

Wydawca: Sonia Draga. Data wydania: 12 kwiecień 2010

TERN (TĚPH) – NIK PIERUMOW

Wydawca: Solaris. Data wydania: 14 kwietnia 2010

NIE KOŃCZĄCA SIĘ HISTORIA (DIE UNENDLICHE GESCHICHTE) – MICHAEL ENDE

Wydawca: Znak. Data wydania: 19 kwietnia 2010. Wznowienie

SZKOŁA CZARÓW I INNE OPOWIEŚCI (DIE ZAUBERSCHULE UND ANDERE GESCHICHTEN) – MICHAEL ENDE

Wydawca: Znak. Data wydania: 19 kwietnia 2010

SERCE KAELEER - ANNE BISHOP

Wydawca: Initium. Data wydania: 21 kwiecień 2010

CAINE CZARNY NÓŻ (CAINE BLACK KNIFE) – MATTHEW WOODRING STOVER

Wydawca: MAG. Data wydania: 21 kwietnia 2010

GŁOS BOGÓW – TRUDI CANAVAN

Wydawca: Galeria Książki. Data wydania: 26 kwiecień 2010

FIOLET – MAGDALENA KOZAK

Wydawca: Bellona. Data wydania: kwiecień 2010

KOSZMAR NA MIARĘ – ROBERT CICHOWLAS, KAZIMIERZ KYRCZ JR

Wydawca: Grasshopper. Data wydania: kwiecień 2010

PSALMODIA – MICHAŁ KRZYWICKI

Wydawca: RUNAISBN. Data wydania: kwiecień 2010

TALIZMAN MOCY (IL TALISMANO DEL POTERE) – LICIA TROISI

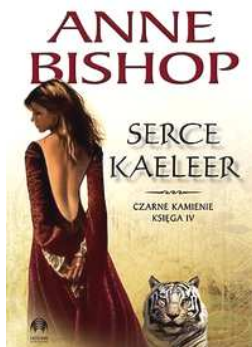
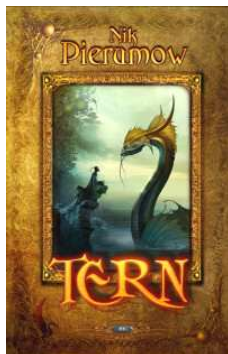
Wydawca: Videograf II. Data wydania: kwiecień 2010

WIELKA KSIĘGA OPOWIEŚCI O CZARODZIEJACH. TOM II (THE MAMMOTH BOOK OF SORCERER'S TALES)

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: kwiecień 2010

ZMROK (DUSK) – TIM LEBBON

Wydawca: Amber. Data wydania: kwiecień 2010



Na podstawie serwisów:
Esensja.pl, Katedra.nast.pl, Solarisnet.pl
 przygotował
 Janusz Piszczek

NIUSY

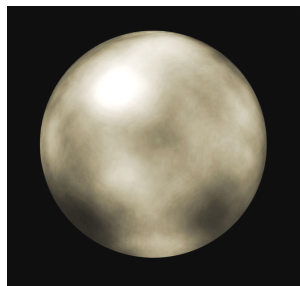
BLISKIE SPOTKANIA Z CIEMNĄ MATERIAŁ?

Nie widzimy jej, a przez nasze przyrządy pomiarowe przenika ona niczym duch. Może nawet w ogóle jej nie ma? Ale – jak wtedy wyjaśnić siłę grawitacji spajającą nazbyt szybko obracające się (w stosunku do obliczeń astrofizyków) galaktyki? I owej brakującej materii powinno być we Wszechświecie sześć razy więcej, niż tej złożonej z protonów, neutronów i elektronów! W Soudan (stan Minnesota), w uniwersyteckim laboratorium usytuowanym w starej kopalni i odizolowanym od czynników zewnętrznych (ziemia, skały, ołów), odnotowano w detektorach dwa subatomowe zderzenia z czymś, co mogło być zabłąkanymi cząsteczkami zwykłej materii, które jakoś przedarły się przez wszystkie osłony – lub było cząsteczkami ciemnej materii, którą po raz pierwszy wyraźnie przyłapano na interakcji z materią zwykłą. Druga z tych możliwości jest prawdopodobna na 75%. Szykuje się Nobel?

jpp

NA PLUTONIE JAK W KALEJDOSKOPIE

Orbitalny teleskop Hubble'a wykrył, że powierzchnia jednego z najbardziej odległych od Słońca ciał Układu Słonecznego zmienia kolor, a znajdujące się na powierzchni pola azotowego lodu zmieniają kształt. Zdjęcia wykazały, że powierzchnia Plutona jest obecnie o ok. 20-30 proc. bardziej czerwona niż w ciągu poprzednich dziesięcioleci. Na zdjęciach widać też, że pola lodowe złożone z zestalonego azotu w jednych rejonach zanikają, a w innych rozszerzają się – przy czym na półkuli północnej stają się one jaśniejsze, zaś na południowej ciemniejsze. W latach 1954-2000 Pluton, fotografowany z Ziemi, nie zmieniał koloru. Potem jednak zaczęły następować zmiany, które ustabilizowały się ok. 2002 r. Prawdopodobnie można podać przyczynę części tych zmian: jest tam dużo metanu, który zawiera atomy węgla i wodoru; wodór jest uwalniany przez strumienie zjonizowanych cząstek wysyłanych przez Słońce, tzw. wiatr słoneczny; pozostaje węgiel, który nadaje otoczeniu czerwono-czarny kolor (czemu jednak te zjawiska następują tak szybko?). Naukowcy nijak jednak nie potrafią wyjaśnić równie zaskakujących zmian gęstości i obszaru pól azotowego lodu.



jpp

BARWNA PLAMĘ ZASTĄPI PSEUDO-BRYŁA?



Treściowo *Avatar* nie dorównał raczej pierwszym *Terminatorom*. Ale techniczna rewolucyjność tego filmu może nie być przesadzona. Krążą coraz powszechniejsze słuchy o planach realizacji w 3D kontynuacji starych i nowych hitów filmowych (np. trzeci *Pogromcy duchów* i *Gremliny*, siódmy *Harry Potter*), o konwersji do trzech wymiarów dawniejszych animacji (czego już dokonano przy pierwszym *Toy Story*), o upowszechnieniu trójwymiarowej telewizji cyfrowej (eksperymentalna relacja piłkarska w Wielkiej Brytanii).

jpp

PERSCY NASTĘPCY ŁAJKI

Iran przeprowadził udaną próbę wystrzelenia rakiety kosmicznej rodzimej produkcji Kawoszar-3 – poinformował kanał arabskojęzycznej telewizji irańskiej Al-Alam. Rakieta była wyposażona w specjalną „kapsułę eksperymentalną” z żywymi zwierzętami. Telewizja pokazała zdjęcia z wnętrza kapsuły, w której znajdowały się m.in. szczur, zółwie i dżdżownice. Zapewniono, że obrazy zostały wysłane z kosmosu. Pokazano także oddzielenie się kapsuły od rakiety. Rakieta ta umożliwia wynoszenie na orbitę satelitów. Było to pierwsze wystrzelenie na orbitę żywych organizmów przez Iran. Poprzednia próba rakiety Kawoszar odbyła się w listopadzie 2008 r. Telewizja ogłosiła jednocześnie uruchomienie trzech nowych projektów budowy satelitów telekomunikacyjnych (w lutym 2009 r. Iran umieścił na orbicie swego pierwszego satelitę o nazwie Omid).



wg: www.wp.pl

2011: ODYSEJA KRYZYSOWA



Prezydent USA liczy na to, że Kongres zatwierdzi redukcję lub anulowanie ponad stu programów federalnych, w tym projektu Constellation – dotyczącego wznowienia przez NASA załogowych lotów na Księżyc. W związku z tym NASA przyznała pięciu prywatnym firmom 50 mln dolarów na opracowanie projektów statków zdolnych do wynoszenia w kosmos astronautów.

jpp

SŁONECZNE PRZEBUDZENIE

Trwający około trzech lat bezprecedensowy okres niezwykle małej aktywności Słońca zakończył się. Jak poinformował wiodący brytyjski ośrodek astrofizyczny – Laboratorium Rutheford Appleton – właśnie otrzymano dane o pojawieniu się na Słońcu licznych plam. W połowie 2007 roku nasza macierzysta gwiazda zakończyła okres zwiększonej aktywności, której towarzyszyły potężne i częste zaburzenia pól magnetycznych, a także gigantyczne wytryski rozżarzonej plazmy w otwartą przestrzeń kosmiczną; następnie w latach 2008-2009 Słońce wykazywało niezwykłą bierność: w okresie tym zarejestrowano 250 dni, w których nie dostrzeżono na nim plam (czegoś takiego nie notowano od 1913 roku). Jednakże w początkach lutego uzyskano z satelitów dane o wznowieniu słonecznej aktywności. Teraz wszystko wskazuje na to, że rozpoczął się nowy cykl aktywności słonecznej, której szczyt przypadnie na rok 2012 – twierdzi prof. Richard Harrison.

wg: www.wp.pl

SFINKS 2010

Ruszyło głosowanie na tegoroczną edycję Nagrody SFINKS, do której kandydują utwory sygnowane ubiegłoroczną datą wydania. Można oddawać głos w pięciu kategoriach (w jednej lub we wszystkich) na od 1 do 3 utworów; czyli – można w sumie wybrać od 1 do 15 utworów (wszystkie głosy są równoważne). Zakończenie głosowania nastąpi 31 maja o północy; a wręczenie nagród – 11 czerwca, w trakcie 17. Międzynarodowego Festiwalu Fantastyki na zamku krzyżackim w Nidzicy. Głosować można stronie sfinks.solarisnet.pl.



wg: www.gildia.pl

KOSMICZNE PRELUDIUM

Na rozpoczynający się Międzynarodowy Rok Chopinowski i z okazji 200-lecia urodzin kompozytora – kopię rękopisu Preludium A-dur op. 28 nr 7 i płytę ze koncertem utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu Karola Radziwonowicza i Orkiestry Sinfonia Viva zabrał podczas lotowej misji wahadłowca Endeavour kapitan George Zamka (notabene Amerykanin polskiego pochodzenia). W maju tego roku, podczas wizyty astronautów w Polsce, przedmioty te zostaną przekazane Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



jpp

A MIAŁA SKOŃCZYĆ DWA LATA TEMU

NASA po raz kolejny przedłużyła czas trwania misji Cassini – teraz aż do 2017 r.; sonda będzie więc badać Saturna i jego księżyce przez (w sumie) okrągłe dwie dekady.

jpp

CZYŻBY BYŁA SZANSA OCALENIA DRUGIEJ TRYLOGII?

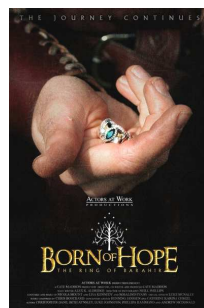
William Wisher, który wspomagał Jamesa Camerona podczas prac nad pierwszymi, klasycznymi już częściami *Terminatora*, ponownie chce zająć się tym tematem. Wisher zamierza napisać scenariusz kolejnych części postapokaliptycznej historii. Twórca przygotował 24-stronicowy szkic *T-5* oraz cztery strony głównej koncepcji *T-6*. W projektach wykorzystano wszystkie wątki z dotychczasowych filmów. Wisher chce jednak przede wszystkim powrócić do podróży w czasie (które były kluczowe w produkcjach Camerona) i tym samym doprowadzić do powtórnego spotkania Sary Connor i Kyle'a Reese'a. Co więcej – w planach jest także rola dla Arnolda Schwarzeneggera, która ma być równie zaskakująca, jak grana przezeń postać w *T-2*. Nie wiadomo jednak, czy nowy właściciel praw do serii, fundusz Pacifcor, zaakceptuje pomysły Wishera.

wg: www.wp.pl

NISKOBUŻETOWY PREQUEL NIEOFICJALNY

31-letnia aktorka Kate Madison przeznaczyła życiowe oszczędności na realizację niezależnego filmu *Born of Hope*, którego bohaterami są rodzice Aragorna: Arathorn i Gilraen. Wykorzystała kilka informacji z Tolkienowskich przypisów, ale spajającą całość fabułę trzeba było wymyślić; sama wyreżyserowała ten film oraz w nim zagrała. Średniometrażowy obraz stał się już hitem portalu YouTube.

jpp



11 DEKAD SURREALISTY UCZCZONO W GDAŃSKU

Z okazji 110-lecia urodzin Luisa Buñuela – klub studencki Żak zorganizował w lutym przegląd wybranych dzieł tego mistrza filmowego surrealizmu.

jpp

NA JESZCZE JEDEN TEGOROCZNY JUBILEUSZ

Z okazji okrągłej rocznicy bitwy pod Grunwaldem pojawi się, obok m.in. pokłosa różnych konkursów komiksowych, historyczna gra karciana *Grunwald – Walka 600-lecia*. Nie można jej będzie nigdzie kupić, a jedynie otrzymać – czyli: gratka dla kolekcjonerów!

wg: www.gildia.pl

GWIEZDNE WOJNY W REDŁOWIE

Od 26 do 28 lutego, w Pomorskim Parku Technologicznym w Gdyni, miała miejsce multimedialna wystawa zorganizowana przez zespół *Interaktywnie ze Star Wars*. Było sporo atrakcji, zabaw i konkursów. Wystawę uświetnili swoją obecnością Szturmowcy, Sithowie i Klony. Nie zabrakło również dwumetrowego Lorda Vadera zbudowanego z klocków LEGO.

wg: www.gildia.pl

ZAGADKOWY OBIEKT P/2010 A2

Naukowcy zaobserwowali, za pośrednictwem teleskopu Hubble'a, coś dziwnego w przestrzeni kosmicznej. Na razie ustalili jedynie, iż nie jest to kometa; nie wiedzą nawet, jakiego pochodzenia jest ów tajemniczy obiekt (znajdujący się w odległości 144 mln km od Ziemi). Przypomina on literę X ze strumienistymi smugami w okolicy ramion. Najbardziej prawdopodobna wersja zakłada, że jest to rezultat kolizji pomiędzy dwoma asteroidami; jeśli tak rzeczywiście jest – byłaby to pierwsza taka obserwacja w historii.



wg.: www.onet.pl

POTWIERDZONO WIEKOWĄ TEORIĘ



Na transylwańskiej wyspie żyły przed milionami lat karłowate dinozaury – informuje serwis naukowy Discovery News. Już w 1895 r. węgierski baron Franz Nopcsa wysunął hipotezę, że zagadkowe skamieliny znalezione na wyspie Hateg w jego rodzinnej posiadłości należały do karłowatych dinozaurów. Wtedy jednak te rewelacje potraktowano z niedowierzaniem. Najnowsze badania potwierdzają teorię sprzed ponad stu lat. Najprawdopodobniej dinozaury zaczęły podlegać procesowi zwanemu progenezą, który polega na skróceniu okresu rozwojowego: karłowate dinozaury osiągały wiek rozrodczy wcześniej, niż gdyby żyły na stałym lądzie; prawdopodobnie też żyły krócej (zjawisko to często występuje na wyspach, gdzie zasoby pokarmowe są uszczuplone). Z badań wynika, że przynajmniej cztery gatunki wyspiarskie były karłowate.

wg: www.onet.pl

BEZ TWARZY – POLSKI REMAKE POLITYCZNY?

Ruszyła kampania prezydencka. Jeden z kandydatów na kandydata zapowiedział, że Polska zasługuje na reprezentanta o uśmiechu naszej mistrzyni olimpijskiej. Ciekawe, co miał na myśli: czy (co całkiem nieprawdopodobne) chce jej odstąpić swe miejsce na liście wyborczej – czy (co mieści się w kategoriach science fiction) planuje zamienić się z nią na twarz?

jpp

PLAGIAT CZY HUCPA?

Spadkobiercy Adriana Jacobsa, autora innej książki o innym małym czarodzieju (wydanej własnym sumptem w 1987 r.), zarzucili autorce *Harry'ego Pottera i czary ognia* plagiat; chcą sądzić się o odszkodowanie sięgające miliarda (sic!) dolarów.

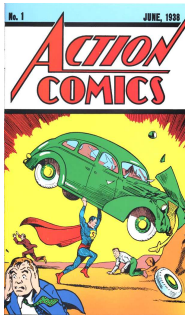
jpp

FILMOWE SANATORIUM

W lutym do kin sieci Multikino / Silver Screen weszło, odnowione cyfrowo, *Sanatorium pod Klepsydrą*. Dołączyło w ten sposób do *Popiołu i diamentu*, *Austerii* i *Pociągu*; w marcu wchodzi *Matka Joanna od Aniołów*.

jpp

SUPERMAN ZOSTAŁ MILIONEREM – ALE BRUCE WAYNE GO PRZEBIJA



Pierwszy komiks o Supermanie został sprzedany na amerykańskiej aukcji za 1.000.000 dolarów. To była najwyższa cena uzyskana za komiks. Przybysz z Kryptonu pierwszy raz pojawił się w czerwcu 1938 roku w wydawnictwie zatytułowanym „Action Comics No. 1”. Rekordowa cena niedawno sprzedanego egzemplarza spowodowana jest jego stanem – oszacowanym na 8 (w 10-stopniowej skali). Szacuje się, że do dziś przetrwało około stu egzemplarzy tego komiksu. Kilka dni później ten okrągły rekord został pobity: egzemplarz pierwszego komiksu o przygodach Batmana sprzedał się na aukcji za blisko 1,1 mln dolarów. 27. zeszyt serii „Detective Comics”, w którym po raz pierwszy pojawia się postać człowieka-nietoperza walczącego ze złoćczyńcami, ukazał się w 1939 r. Oba komisy w dniach swej premiery kosztowały nominalnie po 10 centów.

jpp



ROŚNIE KOMIKSOWY NARYBEK?

W zimowe ferie odbyły się dwa, niezależne od siebie, cykle warsztatów komiksowych dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich Małego Trójmiasta Kaszubskiego (Wejherowo, Rumia, Reda). Organizatorami były: Wejherowskie Centrum Kultury oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Wszystkie osiem zajęć poprowadził Tomasz Mering; pierwszego dnia w PiMBP – przy współudziale Jana Przechlewskiego.

red.

NA PEWNO NIE BYŁ KOBIETĄ!

W związku z niedawną 537 rocznicą urodzin Kopernika oraz jego planowanym powtórny pochówkiem – pojawiły się rozmaite wątpliwości odnośnie przeprowadzonych badań DNA. Wynikałoby z nich bowiem, iż twórca teorii heliocentrycznej był jasnowłosej i jasnokoki. Kto się więc pomylił: współcześni naukowcy czy dawni artyści? Swoją drogą – nazistowscy antropolodzy i historycy byliby pewnie zachwyceni zwróceniem Kopernika jako błękitnookiego blondyna...

jpp

CENTRUM NANOTECHNOLOGII POWSTAJE W GDAŃSKU

To największa w najbliższych latach inwestycja Politechniki Gdańskiej, dzięki której będzie można badać zjawiska wielkości jednej miliardowej metra. Całkowity koszt budowy i wyposażenia nowego gmachu to prawie 65 mln zł; 85% tek kwoty pokryje Unia Europejska, resztę – budżet państwa. Najdroższy przyrząd, którego zakup jest planowany w ramach projektu, kosztuje prawie 3 mln zł: to specjalistyczny mikroskop tunelowy (dzięki niemu można obserwować atomy, manipulować nimi). Szacuje się, że za pięć lat w nowym centrum studiować będzie ok. 750 studentów na poziomie inżynierskim i magisterskim oraz ok. 20 doktorantów.

wg: www.gazeta.pl

Janusz Orlikowski
Wiersze wybrane
 Bydgoszcz 2003
 Instytut wydawniczy „Świadectwo”



ENTROPIA

Czym jest poezja? A może czym poezja bywa? Zanim pokusimy się choćby o próbę odpowiedzi na te pytania, uczynimy konieczne zastrzeżenie: poezja – nie zwersyfikowany (i/ lub) zrymowany zapis symulujący poezję i nie wszelkie modne dziś kierunki, mające w nazwach „neo–” i „post–”. Boulau w *Pulpicie* – wzorcowej wykładni oświeceniowej poetyki normatywnej – poezję (a wśród jej gatunków odę) sytuował najwyżej na genologicznym Parnasie. Wprawdzie dzisiejsze czasy wszechrelatywizmu nie sprzyjają tworzeniu (a tym bardziej egzekwowaniu, skoro „wszystko można”) norm, trudno jednak zaprzeczyć, iż – może nieco naiwne i staromodne – pojęcia „piękna” i „kiczu” wciąż funkcjonują w czytelniczej recepcji dzieła literackiego. Innymi słowy: odbiorca (nie zważając na mody literackie) zazwyczaj wie, co mu się podoba i potrafi odróżnić ziarno od plewy – choćby ta ostatnia zasłaniała się pseuoerudycją.

O prawdzie tej zdał się zapomnieć Janusz Orlikowski. Znamienny jest tytuł zbioru, sugerujący dobór najcenniejszych w dorobku poety utworów. Trop ten potwierdza sam Orlikowski, zaznaczając w autorskim przedśłowiu: *ułożyłem je [tj. wiersze – przyp. A. M.](...) chronologicznie (...) rezygnując z tych, których wartość (...) jest mniejsza* (s. 7). Gdyby istotnie chcieć rozliczyć autora z własnej deklaracji, należałoby stwierdzić, iż *Wiersze wybrane* nie powinny w ogóle się ukazać. Zaden bowiem z prezentowanych czytelnikowi w tomie utworów nie jest warty (nie tylko powtórnej, ale i pierwszej) lektury. Z obowiązku recenzenta przeczytałem cały zbiór. Mimo jednakże najlepszych chęci – nie potrafiłem dostrzec w nim niczego ponad chaos myślowy i pretensjonalny język. Cóż bowiem znaczyć może fraza *na szyi zacieśnia się wizja horyzontu* (*Dyptyk polski, I Obraz*, s. 18)? W tymże wierszu jest również mowa o *wzgórzach Grunwaldu*, choć w pobliżu rzeczonyj miejscowości wzgórz żadnych jako żywo nie ma, prócz niewielkich pagórków. Czymże jest *złoty rok z Prowincji* (s. 43)? Czymże *wyskrzydlenie z ciała nierozumnego diamentu* (*Przedpłomienny erotyk*, s. 51)? Dalszych przykładów (można owe „kwiatki” znaleźć w nieomal każdym wierszu) oszczędźmy czytelnikowi; kto ciekaw sam może odkryć ich więcej. Nie w tym zresztą rzecz, by wytykać autorowi potknięcia – lecz zrozumieć, dlaczego te wiersze ujrzały w ogóle światło dzienne. Wprawdzie nie każdy potrafi spojrzeć na swe dzieło z koniecznym niekiedy dystansem, jednak w tym przypadku nie mamy do czynienia nawet z utworami słabymi warsztatowo. To dopiero szkice, pomysły na wiersze, pierwsze próby! Czyżby Orlikowski chciał zdyskontować dostosowaną do poezji koncepcję „powieści-brulionu”? Należy wyrazić ubolewanie, iż to nie ten poziom: awangardową jawną literackość Orlikowski sprowadził do poetyki krzyku, usiłując (dodajmy nieudolnie i najczęściej bezskutecznie) grać na emocjach.

Zbiorczy tom Orlikowskiego to smutny przykład, czym poezja być nie powinna. Szkoda, iż autor – mający (jak wynika z notki biograficznej) debiut już dawno za sobą – nie potrafi nadal wyzwolić się z euforii towarzyszącej ukazaniu się własnego nazwiska drukiem. Nie chciałbym bowiem zapamiętać autora *Wierszy wybranych* jako twórcy mało wartościowej literatury, ukazującej entropię poetyckiego słowa.

Adam Mazurkiewicz

Okruchy Ogana

Korespondencja nr 7

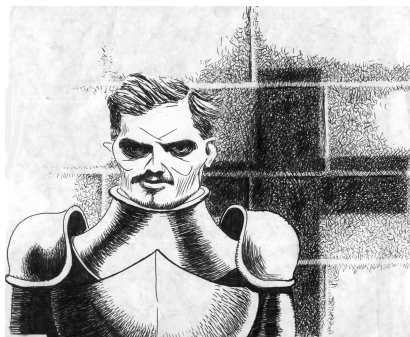
Powrót Króla... Francji

Twórczość Jeana Raspaila polecałem już w korespondencji nr 4. Wspominałem wtedy, że z utęsknieniem oczekuję lektury powieści otwierającej cykl, który na własny użytek nazwałem „PRAWDA jest tylko jedna”. No i doczekałem się! Jestem już po lekturze *Sire* i wciąż pozostaję pod wrażeniem tej powieści, a także całej trylogii (to określenie jest nadużyciem, ale z drugiej strony – nieprzypadkowo chyba na empik.com sprzedaje się te 3 powieści w jednym pakiecie).

Nie spodziewałem się, że kiedykolwiek to wyznam, ale pisarstwo Raspaila podziślało na mnie równie mocno, jak czytany u progu młodości *Władca Pierścieni*. (Dla jasności dodam, że powieść Tolkiena zaważnęła na długie lata moją wyobraźnię i ukształtowała literacką wrażliwość; śmiało mogę napisać, że była dla mnie inicjacją do świata wielkiej literatury). Nie miejsce tu na opisywanie emocji towarzyszących lekturze *Sire*, bo gusta są różne i każdy może odbierać tę książkę (i pozostałe tego Autora) inaczej. Ale nie mogę nie podzielić się swoim zachwytem dla tego dzieła.

Po pierwsze: cóż za narracja! Klasyczna (żeby nie napisać: dostojna), wolna od sensacji, dramatycznych zwrotów akcji, daleka od współczesnych strategii uwodzenia czytelnika opisami gwałtów, mordów i seksualnych zwyrodnień (jeśli coś z tej materii się pojawia, to wyłącznie w celach funkcjonalnych, ściśle podporządkowanych tematowi książki). Fabuła rozwija się linearnie, choć wielowątkowo, a w punkcie kulminacyjnym wszystkie wątki splatają się w jeden węzeł. Opowieść szczerze posiłkuje się historycznymi faktami, bez których nie da się w pełni pojąć wydarzeń z planu fabularnego i które są dodatkową wartością książki (naprawdę sporo można się dowiedzieć z nich o historii Francji).

Po drugie: rzadko już spotyka się utwory, w których forma i treść są tak dalece sobie



odpowiednie. *Sire* jest bowiem opowieścią o wymyślnym potomku Bourbonów, który ma zostać namaszczony na króla i przyjąć imię Faramunda (legendarnego pierwszego króla Francji, praszczura dynastii Merowingów). Przeciw niemu występują urzędnicy Republiki, a w szczególności pewien były jezuita (obecnie komisarz tajnej policji) oraz zaufany prezydenta (minister spraw wewnętrznych). Pomimo tego że Filip Faramund może liczyć tylko na kilkusobową grupę przyjaciół i paru rojalistycznie usposobionych duchownych, na przekór przeszkodom piętrzoną przed nim przez agentów republiki – młody książę i jego czwórka towarzyszy (w tym siostra bliźniaczka) odbywają pielgrzymkę do miejsc, w których spoczywają królowie Francji, by zakończyć ją w Reims.

Aby mieć prawo do zasiadania na tronie, nie wystarczy być potomkiem ostatniego dynastycznego rodu Francji. Żeby zostać królem, trzeba być wcześniej namaszczonym (pomazany) w trakcie specjalnego nabożeństwa sakry królewskiej. Nie bez znaczenia są też oleje, którymi namaszczenie ma się dokonać. We Francji z ceremonią tą związana jest historia świętej ampułki z olejkiem, którym został pomazany w 498 roku pierwszy chrześcijański władca Francji Chlodwig. Otóż ampułkę tę świętemu Remigiuszowi (ówczesnemu arcybiskupowi Reims) przyniosła w dzióbku gołębica i od tej chwili jest ona relikwią nierozłącznie związaną z monarchią francuską. Mimo używania do sakry nigdy się w niej święty olej nie wyczerpał. Cudowną tę ampułkę zniszczono dopiero w czasie Rewolucji (dokonał tego były duchowny, a po rewolucji – delegat Konwentu Ruhl). Ale uczynił to w specyficzny sposób i część świętego olejku przetrwała.

Historia poszukiwania szczątków ampułki wnosi do opowieści o Faramundzie wątek mistyczny (lub, jak kto woli, fantastyczny), a powieść daje się odczytać także jako fantasy (urban fantasy?) lub baśń (w tolkienowskim rozumieniu tego terminu). Jest to bowiem historia z nostalgią opowiadająca o monarchicznym ładzie świata, w którym wszystko było na swoim miejscu. Król, boży pomazaniec, to gwarant boskiego prawa na ziemi, osoba mogąca udzielać bożej łaski poddanym (na różnych zresztą płaszczyznach – u Raspaila na przykład mamy łaskę uzdrawiania; królewskie dłonie leczą – skąd my to pamiętamy!!!). A przede wszystkim dbająca o ład w królestwie. Opisy francuskiej codzienności, w której króluje przemoc, a bandytyzm kwitnie w różnych rejonach kraju (zarówno w dzielnicach Paryża, jak i na prowincji), tak że nawet podróż samochodem czy koleją jest wyprawą naprawdę niebezpieczną, pokazują do jakiego stopnia zwyrodnienia społeczeństwa doprowadziły demokratyczne i fanatycznie laickie rządy republiki. Może to i oskarżenie nie do końca trafne – ale

usuniecie sfery sacrum z przestrzeni publicznej nie może zostać bez wpływu na jej kształt; a skoro unieważniono najwyższą instancję (bo nie jest nią bezsilna władza sądownicza, ani organy ścigania) – to wszystko już wolno. (W Polsce zaczynamy też już tego doświadczać, wystarczy wspomnieć serię napadów na policjantów łącznie z głośnym ostatnio zabójstwem jednego z funkcjonariuszy. Tylko czekać, jak przestaną oni mieć interes w chronieniu obywateli, skoro prawo nie pozwala się im przed bandytami skutecznie bronić). Dlatego pojawienie się w powieściowym świecie Króla jest przyjmowane przez nielicznych wiernych ideom rojalistycznym (a także kilku świeżo nawróconym na rojalizm postaciom) jako obietnica zaprowadzenia porządku w rozpadającym się świecie. Oczywiście sama sakra nie wystarczy, by królestwo nie z tego świata zostało odbudowane, ale jest nadzieją na jego restaurację. W ten sposób spełnia się ewangelizacyjna funkcja tego tekstu; funkcja, którą Tolkien przypisał baśni.

Czytajcie Raspaila! Naprawdę warto!

Ostatnia wódka z Rybą

Maciej Rybiński, zmarły w ubiegłym roku publicysta i pisarz, najbardziej znany przeciętnemu Polakowi powinien być jako współscenarzysta serialu *Alternatywy 4*. To w nim dał się poznać jako wnikliwy obserwator życia i jego niepozabawiony humor komentator. Chociaż śmiech wywoływany przez perypetie mieszkańców bloku, nad którym czuwał gospodarz Anioł (na zjeździe aniołów stróżów wybrany archaniołem), był śmiechem przez łzy.

Inną ważną sferą twórczości Rybińskiego była publicystyka, ze szczególnym wyróżnieniem felietonistyki. Tę często pogardzaną, a przecież niełatwą formę wypowiedzi (wiem coś o tym), uprawiał po mistrzowsku, a lekturę gazet, z którymi współpracował po powrocie z emigracji (przede wszystkim „Rzeczpospolitą”) śmiało można było zaczynać od jego felietonu (złośliwi mogą nawet powiedzieć, że po jego przeczytaniu reszty nie trzeba było czytać). Był Rybiński niestrudzony w przekłuwaniu balonów pychy i obłudy szpilą satyry. W czasach etycznego zamętu i dętej moralistyki – jego teksty z gracją przywracały komentowanym wydarzeniom ich właściwy wymiar. A to, że jego poglądy na otaczającą nas rzeczywistość były zasadniczo zgodne z moimi, że Autor ten nie ukrywał swojej erudycji i często przywoływał różne smakowite

fakty z historii albo ciekawe przykłady z literatury, a wreszcie, że pisał teksty mądre w sposób lekkostrawny – wystarczyło, bym został jego wielkim fanem. Bardzo lubiłem zaczynać dzień pracy od rzutu okiem na internetowe strony „Rzepy” i felieton Ryby.

Wiadomość o jego śmierci przyjąłem z żalem, gdyż – jak wielu z jego czytelników, a także kolegów po piórze – uważałem go za najlepszego żyjącego felietonistę w III i IV, a teraz na powrót III RP. Żeby ten smutek jakoś łatwiej znieść, postanowiłem sięgnąć do ostatniej napisanej przez niego powieści – wydanego w roku 2008 *Bruderszaftu z Belzebubem*.

Ta niezbyt gruba (216 stron), ilustrowana przez Andrzeja Krauze, książeczka w czerwonej okładce, zawiera historię – jak to się zwykło ładnie powiadać – odysei głównego bohatera, który wyszedł z domu na ślub kolegi i już nie wrócił, bo całe towarzystwo zostało internowane (jak raz był 13 grudnia roku pamiętnego). Zresztą swój los przypieczętował on chwilę wcześniej, odrzucając propozycję przyjęcia lukratywnego stanowiska w propagandowym szmatławcu od tytułowego oberdiabła i kusiciela, obsmarowując go przy okazji sałatką jarzynową (świetna scena tytułowego bruderszaftu i antybruderszaftu).

Tułaczka bohatera zmuszonego do opuszczenia kraju jest odyseją alkoholową (żeby być dobrze zrozumianym: nie tyle pijacką, co raczej po drinkach). Protagonista, podróżując po świecie, kosztuje różnych gatunków alkoholu, którego spożywanie odgrywa w powieści rolę zaprawy łączącej poszczególne etapy wędrówki. Za sprawą jego przygód poznajemy m.in. naiwność zachodnioniemieckich lewaków, a jednocześnie ich niekonsekwentny stosunek do kapitalistycznego rządu federalnego. Śledzimy historię Polski od końca XIX wieku do lat 20. wieku XX oczami... wieszaka – uczestnika ważnych historycznych wydarzeń. Doznajemy prawdziwego cywilizacyjnego szoku wraz z powracającym do uwolnionej Polski bohaterem, który na własnej skórze doświadcza dewaluacji twardej waluty. Najbardziej wymowna jest jednak historia projektu państwowego przemysłu lupanarskiego, która jak każda gałąź socjalistycznej gospodarki okazuje się nierentowna i, co gorsza, niereformalna. To lekcja dla tych, którzy do dzisiaj nie mogą zrozumieć, dlaczego PRL zbankrutował. Ale

żeby nie było tak wesoło: obserwujemy też niezwykle kariery SB-eków, którzy przechodzą do nowej rzeczywistości nie tylko nie tknięci palcem sprawiedliwości, ale wręcz bogatsi i bardziej wpływowi niż wcześniej.

Powie ktoś, że to wszystko prawicowe (pisiorskie?) brednie i fobie. Być może; ja tam jednak swoje wiem i – jak już wspominałem – zgadzam się z Rybińskim.

Ale dlaczego warto czytać tę książkę? Bo jest błyskotliwie napisana, a obcowanie z dobrą polszczyzną wzbogaca, bo pomimo gorzkiej w wymowie satyry skrzy się humorem, bo świetnie bawi się naszą literacką tradycją (rozpoznawanie aluzji do najróżniejszych dzieł polskiej literatury jest dodatkową atrakcją dla czytelnika). No i wreszcie dlatego, że nie brakuje w niej elementów fantastycznych (wspomniałem tu już o gadającym wieszaku, ale daleko bardziej istotny jest motyw pojawienia się napisu Mane, Thekel, Fares na siedzibie KC PZPR i wynikające z tego faktu konsekwencje).

Errata do felietonu poprzedniego

W poprzedniej korespondencji w akapicie poświęconym polskiej fantastyce z przełomu lat 80. i 90. XX wieku napisałem m.in., że wszędzie „poza Polską fantastyka [...] była pierwsza do krytykowania świata w zastanej postaci”. I to jest oczywiście błąd, który zrodził się z pochopnego (upraszczającego) utożsamienia postawy krytycznej wobec naszego „tu i teraz” z postępowością. Powinienem poprzestać na napisaniu, że fenomen ówczesnej polskiej fantastyki polegał na jej

prawicowym przechyle, gdyż poza Polską fantastyka wychylała się raczej w lewo. Ale prawicowy światopogląd polskiej fantastyki w tamtych czasach był również tożsamy z niezgodą na zastaną postać świata. Dominował wtedy u nas przecież (a i nadal jest wpływowy) dyskurs liberalno-lewicowy (na dodatek mocno postkomunistyczny) i jeśli ktoś chciał się sprzeciwić temu stanowi rzeczy – musiał ruszać prawą.

Wasz wielkokacki korespondent

Ps.: Pragnę przy okazji sprostować informację podaną w 250 numerze „Informatora”, jakoby rzekomo serwis „NIUSY” pojawił się na łamach naszego zanego periodyku po raz pierwszy w jego wydaniu ze stycznia 1998 roku. Prawda jest taka, że debiut „NIUSÓW” nastąpił w numerze 102 (październik/listopad 1997) oraz że to moja skromna osoba wymyśliła ten szyld i zebrała pierwszą garść opublikowanych pod nim informacji.

Przypis redakcji, czyli oczywista oczywistość

1. Oczywiście jest, że Ogan prowadził w „Informatorze GKF” szereg rubryk, m.in. *Przegląd fanzinów* i *Tolkienews*.
2. Oczywiście jest, że Ogan wymyślił rubrykę *Niusy* i pierwszy raz została ona zamieszczona w „Informatorze GKF” nr 102 (październik/listopad 1997).
3. Oczywiście jest, że *Niusy* (redagowane jeszcze przez lata przez Ogana) od „Informatora GKF” nr 104 (styczeń 1998) zaczęły być stałą rubryką „Informatora”.

Opiekacze jak ludzie



Cyloni są dziełem ludzi. Zbuntowali się. Ewoluuowali. Teraz wyglądają i czują jak ludzie. Niektórym wydaje się, że są ludźmi. Występują w wielu kopiach. I mają plan.

Tymi słowami rozpoczynają się kolejne odcinki serialu *Battlestar Galactica*, reinkarnacji serii telewizyjnej z sezonu 1978-79. W roku 1978 powstał też pełnometrażowy film pod tym samym tytułem, który miałem okazję obejrzeć (bez większych jednak emocji). Zupełnie inaczej nowa wersja – całkiem słusznie została uznana za jeden z najlepszych seriali SF w historii. Jego siłą są przede wszystkim pełnowymiarowi i niejednoznaczni bohaterowie, niebanalne konflikty, tajemniczość i *last but not least* doskonałe efekty specjalne.

Pierwszy sezon serialu został pod koniec 2009 roku wydany na pięciu płytach DVD, dających łącznie około 12 godzin wysokiej klasy rozrywki. Pierwsza płyta to długi, niemal trzygodzinny pilot – zwany miniserią ze względu na to, że w amerykańskiej telewizji został zaprezentowany w 4 częściach (8 i 10 grudnia 2003), reszta to 13 odcinków wyświetlanych w pierwszym kwartale 2005 r. O ile wiem – serial się jeszcze nie skończył, posiada też pewne odgałęzienia; to jednak, co otrzymaliśmy do tej pory, stanowi (jeśli tak można powiedzieć) zamkniętą całość z otwartym zakończeniem.

Po wielkiej wojnie ze zbuntowanymi Cylonami i czterdziestu latach rozejmu dawni wrogowie niespodziewanie wracają, dokonując błyskawicznej eksterminacji ludzkości. Nieliczni ocaleni, mający szczęście być akurat na pokładach statków kosmicznych, grupują się pod skrzydłami tytułowej jednostki, weterana wojny cylońskiej, przekształconego właśnie w okręt-muzeum. Jako jedyny statek posiadający wartość bojową jest on teraz ostatnią nadzieją na przetrwanie niedobitków ludzkości, gdyż Cyloni nie odpuszczają: chcą doprowadzić dzieło zniszczenia do końca.

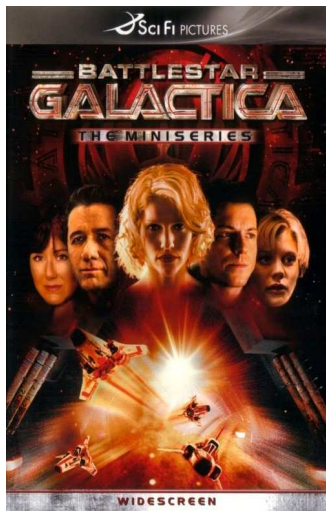
Dlaczego Cylonom tak dobrze się udało? Otóż dzięki piątej kolumnie, osobnikom praktycznie nieodróżnialnym od ludzi. Jeden z nich, *femme fatale* znana jako *Numer 6* (na obu plakatach na pierwszym planie), unieszkodliwia system obrony planety Capricia dzięki związkowi z ekspertem rządowym, doktorem Gaiusem Baltarem. Inni człekokształtni przyczaili się w ocalałej flocie, często nie wiedząc nawet, kim są, co prowadzi niekiedy do iście dickowskich dylematów. Najbardziej intrygujący jest przypadek naszej czołowej laski, *Numeru 6*, która przenika na *Battlestar Galactica* razem z doktorem Baltarem – rzecz w tym, że poza nim nikt jej nie dostrzega. Prowadzi to do zabawnych sytuacji, kiedy na przykład nasz bohater jest prowokowany do seksu w miejscach publicznych, tym samym w oczach postronnego obserwatora zachowując się co najmniej dwuznacznie. Ale to przecież geniusz, ma więc przyrodzone prawo do dziwactw, a z drugiej strony do obsesji, jak nieodparty pociąg do Cylonki-widma. *Numer 6* sugeruje w pewnym momencie, że może jest tylko wszczepem w jego głowie, przeczy temu jednak epizod, kiedy staje się ona przez czas jakiś widzialna dla innych, żeby potem ulotnić się bez śladu (*Wy też ją widzicie?* – pyta zdumiony Gaius).

Kolejne pytanie brzmi: dlaczego oni to robią? Pewnej odpowiedzi dostarcza rozmowa dwojga człekokształtnych Cylonów: *Trochę mi ich żal, są jakby naszymi rodzicami. Ale żeby scheda była do przejścia – rodzice muszą umrzeć* (cytuję z pamięci). Prawdziwa przyczyna jest jednak, moim zdaniem, znacznie głębiej ukryta – do czego powrócę później. Widać tu, że Cyloni, ci człekokształtni, mają jakieś uczucia. Co ciekawe: niektórzy z nich wierzą w Boga i czują się z nim połączeni

(w przeciwieństwie do ludzi, którzy wierzą w wielu bogów lub są ateistami) – choć jest też możliwe, że Cyloni kłamią jak najęci, bo to rozjusza ludzi, jako że podważa ich pozycję stworzycieli. Chociaż osobnicy ci są co najmniej tak inteligentni jak ludzie, nazywa się ich pogardliwie „opiekaczami”. Można to rzecz jasna wytłumaczyć nienawiścią do śmiertelnych wrogów, ale znów czuje się, że jest w tym coś głębszego.

Kiedy kolejny schwytany Cylon zostaje poddany brutalnemu przesłuchaniu, wydaje się bardziej ludzki od swoich ciemniejszych. Ale przecież w końcu to tylko opiekacz, i na dodatek potencjalny terrorysta, można więc go torturować bez większych obiekcji. A gdy w końcu pani prezydent, używając pięknych słów o wzajemnym zrozumieniu, oferuje mu życie w zamian za informację, po uzyskaniu tejże poleca usunąć go przez służbę w Kosmos. Można to nazwać racją stanu czy też koniecznym elementem brutalnej walki o przetrwanie – lecz uświadamia nam dobitnie, za co tak bardzo nas Kochają we Wszechświecie.

Być może twórcy serialu nie zdawali sobie sprawy, że mówi on znacznie więcej o współczesnej Ameryce, zwłaszcza tej po 11 września, niż o czymkolwiek innym. Filmy SF zawsze były zwierciadłem aktualnych psychoz społeczeństwa, czego



przykładem są kolejne ekranizacje *Inwazji porywaczy ciała* czy *Dnia*, w którym zatrzymała się Ziemia. Jeśli był to zabieg świadomy, cały serial można także odbierać alegorycznie. Jeśli nie, dość trudno wytłumaczyć łudzczą podobieństwo społecznych struktur, obyczajów, zachowań, a nawet wystroju wewnątrz do współczesnych zachodnich standardów. Dość powiedzieć (cytuję za FilmWeb), że słuchawka używana na mostku *Galactici* jest standardowym sprzętem używanym w armii Stanów Zjednoczonych od wojny w Korei i znana jest jako TA-1. To dziwne, gdyż akcja serialu rozgrywa się albo w dalekiej przyszłości, dwa tysiące lat po opuszczeniu przez ludzkość planety Kobol, którą zamieszkiwała razem z bogami (greckimi), albo wręcz w innym odgałęzieniu ewolucyjnym. Tymczasem wiara w starożytnych bogów Kobolu (Apollo, Artemida) jest jedyną rzeczą, która różni społeczeństwo serialu od naszego.

Z drugiej strony status Ziemi w serialu jest wysoce tajemniczy. Jest to planeta-legenda, zagubiona trzynasta kolonia Kobolu i ostatnia nadzieja niedobitków ludzkości. A może to Kobol był ziemską kolonią? Okaże się to zapewne dopiero wtedy, gdy nas wreszcie odnajdą.

Andrzej Prószyński

Od lewej na pierwszym plakacie:

prezydent Laura Roslin (Mary McDonnell), komandor William Adama (Edward James Olmos), Numer 6 (Tricia Helfer), kapitan Lee 'Apollo' Adama (Jamie Bamber), porucznik Kara 'Starbuck' Thrace (Katee Sackhoff) – ostatnia trójka także na prawym plakacie.

Ponadto występują: James Callis (dr Gaius Baltar), Grace Park (por. Sharon 'Boomer' Valerii), Michael Hogan (pułkownik Paul Tigh) i in.



IGRASZKI Z DIABŁEM

Tytuł: The Imaginarium of Doctor Parnassus (polski przekład tytułu ignorujemy!)

Produkcja: UK, 2009

Gatunek: Ostatni film Heatha Ledgera

Dyrekcja: Terry Gilliam

Za udział wzięli: Heath Ledger, karzeł Uwe Bolla, Johnny Deep, Christopher Plummer, Jude Law, Mr. Bachleda-Curuś

O co chodzi: Człowiek, który nie do końca oszukał diabła

Jakie to jest: Każdy nowy film Gilliana to emocje. A to kręcenie nie wyjdzie (*The Man Who Killed Don Quixote*), a to wyjdzie aż za dobrze (*Bracia Grimm*), a to okaże się niespodziewanym mindfuckiem (*Tideland*). Na tym tle *Imaginarium Dra Parnassusa* wypada zadziwiająco klasycznie: jest po prostu na maxa Gilliamowe.

Film nie jest bowiem ani taką czaderską sрубą jak *Bracia*, ani... tym czymś, czym był *Tideland*. Jest to powrót do solidnych pythonowskich korzeni z klasyczną para-fantastyczną fabułą. Nie będę udawał tu jakiegoś MP mega-nerda – ale nawet ślepy zauważy walące drzwi i okna nawiązania.



Jedzie sobie więc nasz celnie nazwany Doktor Parnassus ze swoim Imaginarium i wystawia jarmarczne przedstawienia we współczesnym Londynie, rzecz jasna narażając się na starcia z plebsem. Nikt z jego publiczności nie wie, że nasz Herr Doktor jest viel Hundert Jahre alt – a to dlatego, że zawarł stosowny pakt z diabłem w osobie Mr. Nicka. W tej beznadziejnej podróży towarzyszy doktorowi trupa składająca się z niezrównanego jak zwykle Verne Troyera, ciepławego Antona oraz brzydko-ładnej córki imieniem Valentina. Wyjątkową atrakcją kramu Parnassusa jest osobliwe lustro, które przenosi przechodzące przez nie osoby do świata ich własnej wyobraźni. Brzmi banalne i było jechane pewnie w stu filmach – no i słusznie.

Światy te fantastyczne, które spatrzył Terry Gilliam, są mocno typowe; co nie zmienia faktu, że zarazem charakterystycznie frapujące. Niczym animowane przerywniki w audycjach Monty Pythona, tak samo i ten film przebijają pseudo-animowane przerywniki z okazji podróży na drugą stronę lustra. Dla każdej z przekraczających jego progi postaci intermisja owa jest oczywiście inna, ale z każdej wieje któraś z gilliamowskich stylizyk, łącznie z mega wiernym odtworzeniem pythonowskich animacji i wiadomym kłapaniem paszczką. Nie zabrakło też numeru musicalowego, który jest tu kompletnie ni z gruchy ni z pietruchy, ale czując krążącego nad wszystkim ducha łykamy go bez oporu.

Jednak mamy nie tylko owe narkotyczne zwiady – generalnie cały visual filmu momentami rozwala, poczynając od praktycznego wozu-Imaginarium, a na niewąskiej „pustelni” w Himalajach kończąc. Również same widoczki Londynu są tu interesujące, choć może w ciut inny sposób niż np. w *Holmesie*. Gilliam musiał sporo najeździć się po mieście, aby znaleźć tak na maxa dołujące okolice jak te, w których przestają nasi bohaterowie.

Jak podpowiada nam polski dystrybutor – Parnassus wszedł w określony (i to niejeden) pakt z diabłem, z którego byłby rad się wykaraskać. Jednak dominującym wątkiem filmu szybko staje się nie sam pakt, a przypadki ocalonego przypadkowo Tony'ego (Ledger), miłośnika stryczków i złotych fujarek. Tony w imieniu Parnassusa prowadzi z diabłem wyścig na pięć wyłapanych dusz – jednak od samego początku wiemy, że Tony nie jest do końca tym, kim się wydaje i oczywiście w całej tej zabawie ma on własny cel. Nie zmienia to faktu, że Parnassus, dobry kumpel diabła i organizator całej metafizycznej zabawy, jest dla Tony'ego idealnym sposobem na osiągnięcie życiowego celu. Miło, że film niemal do ostatniej chwili trzyma w niepewności co do faktu, o co właściwie chodzi z Tony'm, jaki jest jego background i czego chce – nie ukrywam, że zakończenie jest dobrym tematem na DKF-owe dyskusje przy browcu; choć może jest z grubsza jednoznaczne, wymaga przewinięcia sobie mocno do tyłu filmu w mózgu.



Jak wiadomo, podczas zdjęć Heath Ledger doznał pewnej przewlekłej dolegliwości, która uniemożliwiła mu ukończenie filmu. Pomimo początkowej załamki i wyrzucenia *Parnassusa* do kosza w ślad za *Don Kichotem*, reżyser jakoś zebrał się w sobie i wziął paru koleśki Ledgera, którzy ad hocowo wcielili się w swojego kumpla. Jak na tak awaryjny zabieg – w kontekście całego filmu wypadło to całkiem sensownie. I, co ciekawe, Gilliam kazał zastępcom najwyraźniej naśladować Ledgera, bez popadania za mocno we własne interpretacje postaci. Głęboki Johnny, jak można się domyślać, poradził sobie z tym najlepiej, mimo wszystko dosypując do roli coś ze swojej dyżurnej manieri. Jude Law to dokładna kopia kreacji nieboszczyka, natomiast Colin Farrell to chyba najgorszy z zamienników – co nie zmienia faktu, że całkiem adekwatny. Można powiedzieć, że nie sztuka zagrać dobrze w takim filmie, bo w końcu człowiek nie musi grać realistycznie. Nic bardziej błędnego! *Imaginarium* stoi aktorstwem w znacznie



większej mierze niż plastycznymi sztuczkami. I nie mam zamiaru gloryfikować tu kolejny raz Heatha, choć oczywiście jest on gwiazdą każdej sceny ze swoim udziałem – respekt należy się tu młodej Lily Coyle (Valentina), a przede wszystkim Tomowi Waitsowi, który łączy do grona kultowych odtwórców roli diabła na przestrzeni kina. A przy tej okazji: nie mniejsza rola przypada w filmie dialogom, które są ponownie pythonowsko dobre, często dobrochamskie, a zawsze celne. Nastrojowa muza pompatycznie-sentymentalnie tworzy idealny klimat – zależnie czy dają akurat imaginariowe przedstawienie czy też odstawiają jakieś psychodele po drugiej stronie lustra. Zresztą muza u Gilliana zawsze jest bezbłędna.

No, i tak to jest: fabuła ciekawa, zakręcona, ale nie beznadziejnie. Pomysł dobry, ale składający się z paru znanych schematów. Tak więc rewelacji nie ma – ale solidny, oglądalny film Gilliana dostajemy. Miło wrócić od czasu do czasu do takich źródeł.

Ocena (1-5):

Imaginarium na ekranie: 5

Osoby na ekranie: 5

Intryga: 4

Fajność: 4

Cytat: I'm a little teapot, short and stout, here is my handle, here is my spout!

Ciekawostka przyrodnicza: UK to kraj boleści, a prawdziwe ukojenie znajdziemy dopiero w Kanadzie!

Commander John J. Adams
/www.zakazanaplaneta.pl/

[tytuł od redakcji INFO]

CHŁOPCY Z MAZOWSZA SHORTY

(dedykowane Przyjacielowi-Melomanowi)

Jesienny, słotny wieczór 2020 roku. Podziemia warszawskiego Pałacu Ostrogskich. Grupa przyjaciół-muzyków zabawia się opowiadaniem sobie różnych przerażających historii. Nastrój staje się coraz bardziej adekwatny do aury za oknami. Największą jednak grozę wzbudziła ostatnia opowieść, w wykonaniu pewnej młodziutkiej dziewczyny – żony początkującego skrypcy i przyjaciółki słynnego na cały świat (a biorącego też udział w tym spotkaniu) dyrygenta... Co zaś najbardziej przerażające: historia ta osnuta była na faktach!

Poniżej prezentujemy treść dwóch faksów, które ową opowieść zainspirowały:

1 kwietnia 2020 r.

od: Maria Wiśniewska, wizytator szkolny ds. przedmiotów artystycznych

do: Anna Kowalska, kurator oświaty i wychowania na województwo mazowieckie

Podczas mojej ostatniej wizytacji szkół podstawowych w naszym województwie miałam za zadanie zwrócić uwagę na poziom umuzykalnienia uczniów. W większości przypadków był on nadal fatalny. Ogólny brak słuchu, głosu, wyrobienia muzycznego – ta sytuacja nie zmienia się od lat. Jednak w szkole podstawowej w Milanówku zwróciłam moją uwagę chłopiec z ostatniej klasy nauczania początkowego. Mimo anemicznego, chorowitego wyglądu okazał się on nie tylko uzdolnionym dzieckiem oraz uczniem osiągającym bardzo dobre wyniki z muzycznej części wychowania artystycznego – ale wręcz pasjonatem muzyki i potencjalnym wirtuozem instrumentów klawiszowych. Byłam nim po prostu oczarowana! Pełna wrażeń podzieliłam się swoim zachwytem w kolejnej wizytowanej szkole podstawowej, tym razem w Brwinowie. Dyrektor szkoły powiedział mi, że u nich też jest bardzo uzdolniony chłopiec, w podobnym wieku. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam, iż ów chłopiec z Brwinowa wygląda identycznie, jak tamten mały geniusz z Milanówka! Równie uzdolnionych i bliźniaczo podobnych uczniów odkryłam jeszcze w Piastowie, Pruszkowie, Legionowie, Ciechanowie, Płońsku – oraz w odleglejszych od Warszawy miejscowościach naszego województwa. W sumie naliczyłam ich prawie dwustu; a mam intuicyjne przeczucie, że nie do wszystkich dotarłam. Każdy z nich okazał się dzieckiem adoptowanym albo przebywającym w rodzinach zastępczych lub w domach dziecka. Co sądzić o tak zadziwiającym fenomenie?

1 kwietnia 2020 r.

od: Anna Kowalska, kurator oświaty i wychowania na województwo mazowieckie

do: Maria Wiśniewska, wizytator szkolny ds. przedmiotów artystycznych

Jako odpowiedź załączam fragment pisma otrzymanego przed czterema laty z Krajowego Instytutu Genetyki Stosowanej PAN. Ono powinno jednoznacznie wyjaśniać zaobserwowany przez Panią fenomen:

Pomysł ten zrodził się w połowie 2010 roku, w tle obchodów. Ponieważ od jakiegoś czasu podejrzewaliśmy, że nasz największy kompozytor nie zmarł na skutek nieuleczalnej wówczas choroby zakaźnej, ale w wyniku nieuleczalnej do dziś choroby genetycznej – uzyskaliśmy pozwolenie na ekshumację i przeprowadzenie badań w naszym Instytucie. Nie tylko nasza hipoteza została całkowicie potwierdzona, ale udało się nam wyodrębnić doskonale zachowane DNA geniusza. Pokusa była zbyt silna: uzyskane z tego materiału dzieci na pewno podniosłyby poziom umuzykalnienia w narodzie... Nawet jeśli nadal nie będziemy potrafili ich wyleczyć – to niewątpliwie zdążą one podnieść ogólny poziom kultury muzycznej kraju. Teraz ci chłopcy idą właśnie do szkoły. Z opóźnieniem, ale chyba w najlepszy możliwy sposób uczciliśmy ten światowy jubileusz; można by rzec: „200 klonów na 200-lecie“!

jean-françois

Stereo i w kolorze

002

Pewność, że kiedyś nas nie będzie, powinna być w zasadzie niewzruszona. Podobnie niewzruszona powinna być też pewność, że świat kiedyś się skończy i właściwie dlaczego nie w 2012? Przecież to rok równie dobry jak każdy inny.

Tak mogą sobie myśleć (barany, po co to komu?) relikty dawnych czarno-białych czasów. Charlton Heston naprzeciw obalonej Statui Wolności na przykład, Ava Gardner i Gregory Peck mówiący sobie „do widzenia”, czy też przejmujący beznadziejnym smutkiem obraz pustych ulic australijskiego miasta, po których wiatr przewiewa strzępy gazet... to zmuszało do refleksji, męczącej i w gruncie rzeczy zbędnej, a kto wie, czy nawet nie szkodliwej? Demobilizującej, bo jakoś prawdopodobne wydawało się, że człowiek, istota delikatna i niegdyś daleka od doskonałości, może spokojnie poderżnąć sobie gardło, choćby przez przypadek. Jakoś tak byliśmy o sobie złego zdania.

Fizyk Linus Pauling powiedział o „Ostatnim brzegu”: „Teraz, kiedy patrzymy w przeszłość, możemy powiedzieć, że jest to książka, która ocaliła świat” i już wiemy po co. Po to, żeby się we właściwym czasie upgrejdownął do stereo i koloru, a tym samym stał się o niebo lepszy. Niezniszczalny.

Nie, nie ma tak, by naszej wielkiej i wspaniałej cywilizacji podczas porannego golenia drgnęła ręka trzymająca brzytwę; dziś nikt nie goli się brzytwą. Dziś do wszystkiego, łącznie z myśleniem, zamiast nomen omen szarych komórek mamy Apple'a. Co nas uprawnia do rzucenia wyzwania Samym Bogom Natury: poderżnijcie nam gardło, jeśli potraficie.

Bo w gruncie rzeczy wiemy, że Bogowie Natury (ostatni, w których jeszcze skłonni bylibyśmy uwierzyć, pod warunkiem że będą Boginiami) mogą nam skoczyć z rozbiegu obunóż na warstat i się pobujać. Dinozaury ukatrupił efekt cieplarniany polegający, jak w każdej cieplarni, na tym, że wszystko od góry do dołu zamarza, prawda? No a do tej pory nie znalazł się przecież naukowiec przypisujący dinozaurom zdolność emitowania zanieczyszczeń w atmosferę. Majom skończy się kiedyś kalendarz? W cholerę z nimi, skoro byli tacy mądrzy – to dlaczego nie są bogaci jak Emmerich, tylko ich nie ma?

Kiedyś sami byliśmy groźni dla siebie, ale dziś wiemy lepiej. Dziś nic już nie jest groźne, a wszystko... zabawne. Nawet Wielka Gaja nie podskoczy temu, co stereo i w kolorze.

Krzysztof Sokołowski

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.org.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

RYŚUNKI: Jan Plata-Przechlewski (27), NN (1, 3), Sławek Wojtowicz (5)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

INFORMATOR

251

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji